

## Opowieść o husytach i rycerzach rabusiach

Przenieśmy się do końcówki XIV wieku. W 1378 roku zmarł potężny cesarz Karol IV, który cieszył się szczególnie wielkim uznaniem wrocławskich i świdnickich mieszczan. Za jego panowania to Praga stała się jednym z najważniejszych i najwspanialszych miast Europy. Jednak po śmierci cesarza skończyły się dobre czasy i to nie tylko dla mieszczan. Ziemie zbierane przez starego władcę w ciągu jego długiego życia zostały podzielone pomiędzy trzech synów, których doczekał się w późnym wieku: Wacława, Zygmunta i Jana.

Królem Czech (a więc także władcą Śląska) i królem niemieckim został Wacław IV Luksemburski. Zygmunt otrzymał Brandenburgię a Jan Łużyce.

W Polsce w tym czasie panuje najpierw Ludwik Węgierski (z dynastii Anjou) a po nim jego córka Jadwiga, w 1384 roku koronowana na króla Polski.

My kierujemy się na Śląsk, w szczególności na ziemię księstwa świdnicko-jaworskiego i w okolice Wrocławia. W tamtym czasie na Śląsku mają miejsce wewnętrzne zamieszki i rozboje. Rozrost władzy udzielnych książąt i wynikające stąd dalsze podziały śląskich ziem spowodowały spadek znaczenia władzy centralnej. Wacław IV, nie miał takiego poważania i takich zdolności przywódczych jak ojciec. Dlatego starał się lawirować między zwalczającymi się nawzajem miastami i wielkimi właścicielami ziemskimi, co zaowocowało dalszym spadkiem zaufania społecznego do jego rządów. Dla uśmierzania rozbojów na drogach Wacław IV zgodził się, aby miasta: Świdnica, Jawor i Strzegom zorganizowały sobie własne oddziały zbrojne dla ochrony przed napadami na transporty i karawany kupieckie wychodzące z tych miast lub do nich zdążające. We Wrocławiu zaczęto również produkować proch i odlewać działa. To na pewien czas uspokoiło sytuację na traktach kupieckich.

Wobec włączenia wszystkich księstw śląskich do korony czeskiej bezcelowym było dalsze utrzymywanie przez poszczególnych książąt obronnych zamków granicznych. Wiele z tych zamków przekazano więc we władanie zasłużonym rodom rycerskim. Między innymi w ten właśnie sposób rycerz Gotsche Schoff otrzymał graniczny zamek Chojnik koło Jeleniej Góry. Gotsche Schoff był protoplastą rodu Schaffgotschów, wielce znaczącego w późniejszych latach dla całego Śląska. Także wałbrzyski zamek Nowy Dwór stał się własnością tego rodu. Rodzina Schaffgotschów posiadała zamek i miasteczko Waldenberg (Waldenburg) do 1426 roku.

W 1413 roku Śląsk przeżył wielką zarazę. Zmarło wtedy ponoć aż trzydzieści tysięcy osób. Do tego w całych, spokojnych dotąd Czechach rosło niezadowolenie społeczne, spowodowane postępującą dominacją żywiołu niemieckiego. Niemcy zaczęli dominować wśród hierarchii kościelnej, wśród patrycjatu wszystkich większych miast i wśród części możnowładztwa. Przy tym wciąż rósł feudalny ucisk chłopów i wyzysk plebsu w miastach, a właśnie w tych grupach przeważała ludność czeska i śląska. Powody do niezadowolenia miało też drobne mieszczaństwo i drobne rycerstwo czeskie, a nawet część szlachty, spychanej w coraz gorsze położenie przez anarchię, wywoływaną konfliktami w rodzinie Luksemburgów. Doszło do walk między braćmi (między Wacławem IV i Zygmuntem Luksemburskim), kraj był niszczonej przez najemnych żołnierzy walczących po obu stronach. Młodszy brat Wacława IV nie mógł pogodzić się z wolą ojca. Zygmunt Luksemburski był osobą o wysokiej inteligencji, władcą niezwykle energicznym, o wygórowanych ambicjach. Doprowadził do detronizacji Wacława IV, pozbawił go tronu niemieckiego. W 1414 roku koronował się w Akwizgranie na króla rzymskiego (niemieckiego). W ten sposób Wacław był już tylko królem Czech; pozostał nim przez dalszych 5 lat, aż do śmierci w 1419 roku.

W tym czasie wykładowcą teologii i rektorem słynnego Uniwersytetu w Pradze był Jan Hus. Głosił program odrodzenia Kościoła poprzez nawrót do pierwotnego pojmowania chrześcijaństwa. Hus występował odważnie przeciw nadużyciom w kościele, głośno krytykował bogactwo duchowieństwa, wyzysk wiernych i niemoralne życie wyższego kleru. Występował w obronie języka czeskiego, przeprowadził reformę czeskiej ortografii i był orędownikiem wprowadzenia języka narodowego do liturgii kościelnej. Tego rodzaju działalność rozbudzała jednocześnie dążenia narodowościowe Czechów.

Wacław IV początkowo darzył Husa i jego uczniów wyraźną sympatią. Wydał nawet tak zwany dekret kutnohorski dający nacji czeskiej przewagę na uniwersytecie praskim. Spowodowało to demonstracyjne odejście z Pragi studentów i wykładowców niemieckich, i utworzenie przez nich konkurencyjnego uniwersytetu w Lipsku. Potem, z uwagi na negatywną reakcję Kościoła, król zajmował już wobec nauk Husa stanowisko niepewne. W odpowiedzi na krytykę sprzedaży odpustów, w 1412 roku Kościół ogłosił Husa heretykiem i nakazał mu opuścić stolicę. W takiej sytuacji Hus wyruszył do Konstancji, gdzie rozpoczynał się sobór, ufając, że będzie mógł tam wystąpić w obronie swoich przekonań. Zygmunt Luksemburczyk wydał mu na drogę „list żelazny” zapewniający bezpieczeństwo. Jednak, kiedy w 1415 roku Hus dotarł do Konstancji, został tam podstępnie uwięziony i postawiony przed sądem inkwizycji. W tym momencie cesarz Zygmunt, skłócony z królem czeskim, wycofał swoje gwarancje, a biskupi zgromadzeni na synodzie (w tym także biskupi delegacji polskiej z arcybiskupem gnieźnieńskim Mikołajem Trąbą na czele) skazali Husa na śmierć przez spalenie na stosie za szerzenie herezji. Wyrok wykonano na miejscu w Konstancji.

Straszna śmierć Husa została odebrana w Czechach, jako zniewaga i obraza czeskiej dumy narodowej. Spowodowała wezbranie fali buntu przeciwko Luksemburgom i niemieckim feudałom. Nie zważając na te groźne nastroje społeczeństwa wykonywano dalsze wyroki śmierci, na innych, kolejnych krytykach oficjalnego Kościoła. Między innymi zginął również Hieronim, bliski przyjaciel Husa. Wszystkie te wydarzenia wywołały wielkie wzburzenie i olbrzymi ferment w całym Czechach. Do buntu doszło także we Wrocławiu. Tłum ruszył na ratusz, ścięto burmistrza i pięciu ławników, szóstego zrzucano z ratuszowej wieży. Kilka tygodni później dokonano wyboru nowej rady miejskiej, do której weszli też przedstawiciele drobnych rzemieślników.

W całym Czechach rosnęło napięcie społeczne, aż wreszcie, po nagłej śmierci króla Wacława IV w 1419 roku, ruch religijny połączył się z ruchem politycznym, doprowadzając do wybuchu żaźartej wojny. Po śmierci Wacława tron czeski chciał przejąć Zygmunt Luksemburski. Wywołało to jawny bunt Czechów, którzy pamiętali Zygmunta o wierność w sprawie Husa oraz prześladowania jego uczniów i wyznawców. W Pradze wybuchło powstanie, husyci obalili wrogą im radę miejską i odmówili uznania praw Zygmunta do korony czeskiej. Zwolennicy Husa ujeli główne zasady jego nauki w tzw. „cztery artykuły praskie”, które postulowały: - wolne głoszenie słowa bożego, - możliwość przyjmowania komunii pod dwiema postaciami (chleba i wina) przez wszystkich wiernych a nie tylko przez księży, - likwidację świeckiej władzy duchowieństwa i jego majątków, oraz – zasadę karania grzechów śmiertelnych przez władzę świecką.

Powstanie szybko rozszerzyło się na cały kraj. Buntownicy, nazywani husytami, zorganizowani pod wodzą Jana Žižki z Trocnowa i Prokopa Wielkiego, wystąpili zbrojnie przeciw Zygmunta Luksemburskiemu. Zygmunt zwołał do Wrocławia sejm Rzeszy i ogłosił na nim krucjatę przeciwko husytom. Papież poparł wezwanie do tej nowej wyprawy krzyżowej. Jednak, mimo opanowania Pragi i koronacji Zygmunta na króla Czech w lipcu 1420 roku, wyprawa nie skończyła się powodzeniem. Po klęskach zadanych krzyżowcom przez husytów Luksemburg

musiał jeszcze w tym samym roku wycofać się z Czech. Był to zaledwie początek ciężkich, krwawych, długotrwałych i wyniszczających wojen husyckich.

Najpierw, już w marcu 1420 roku, patrycjat wrocławski wykorzystując pobyt w mieście Zygmunta Luksemburskiego, po ucieszeniu zamieszek, powrócił do władzy i na powrót opanował radę. Następnie brutalnie rozprawiono się ze schwytanymi przywódcami powstania. Dwudziestu trzech najgłośniejszych przywódców ścięto na rynku, a ich ciała ułożono pod płytami chodnika prowadzącego do kościoła świętej Elżbiety. Cechy zostały podporządkowane radzie miejskiej i pozbawione prawa do odbywania tradycyjnych zgromadzeń. Innym, krwawym akcentem królewskiej wizyty we Wrocławiu było stracenie praskiego mieszczanina-husyty Jana z Pragi, zwanego Krasą, zatrzymanego akurat w tym czasie w mieście. Po wcześniejszych mękach i włóczeniu końmi po bruku, spalono go na stosie ustawionym na wrocławskim rynku. Okrutna egzekucja miała zastraszyć licznych, śląskich sympatyków ruchu husyckiego.

Następnie w Grodkowie odbył się zjazd książąt śląskich, podczas którego radzono nad sposobami obrony Śląska przed husytami. Postanowiono udzielić pomocy Zygmuntowi Luksemburskiemu. Aby zmobilizować Śląsk do aktywniejszej walki z husytami, cesarz Zygmunt ustanowił jednego starostę dla całego Śląska. Został nim biskup wrocławski Konrad IV, który gorliwie wspierał króla. W 1422 roku ruszyła kolejna wyprawa krzyżowa na Czechy. Została jednak rozbita przez oddziały husyckie stosujące z powodzeniem nową taktykę wojenną, wykorzystującą na polu bitwy ufortyfikowane wozy taborowe.

Ruch husycki dzielił się na dwa odłamy: umiarkowany (jego członków nazywano ultrakwistami lub kalikstynami) i radykalny (należeli do niego taboryci). Ultrakwiści reprezentowali zamożne mieszczaństwo i część bogatszej szlachty, taboryci zaś chłopów, biedotę miejską i ubogą szlachtę. Nazwa taborytów wzięta się od ich głównego ośrodka – Taboru, miasta w południowych Czechach, nazwanego tak na wzór biblijnej góry. Przywódcą taborytów był słynny rycerz Jan Žižka, znakomity wódz, genialny dowódca i zaciekły wróg niemieckich katolików. W dzieciństwie stracił jedno oko, co jednak nie przeszkadzało mu w dowodzeniu zwycięskimi oddziałami taborytów. Matejko przedstawił go na swym obrazie jako uczestnika bitwy pod Grunwaldem w 1410 roku, ale to nie do końca jest prawdą. Prawdą jest, że na wiosnę 1410 roku Žižka wyruszył z oddziałem Czechów i Morawian w liczbie trzech tysięcy pod Grunwald, żeby pomóc polskiemu królowi Władysławowi Jagielle w walce z Zakonem Krzyżackim, lecz nie udało mu się dotrzeć na czas na miejsce bitwy. Teraz w Czechach, prócz gromienia armii krzyżowców, Žižka musiał też tłumić bunty wielkich panów.

Ultrakwiści proponowali polskiemu królowi, Władysławowi Jagielle, objęcie tronu czeskiego, ale ten mimo dużej sympatii dla husytów, będąc neofitą, nie mógł związać się z ruchem heretyckim. Zdecydowanie przeciwne temu było również polskie wyższe duchowieństwo.

Dlatego Jagiełło zawarł porozumienie z Zygmuntem Luksemburskim i uznał jego prawa do tronu czeskiego. W dodatku pod naciskiem duchowieństwa, obawiającego się rozszerzenia herezji na ziemię polskie, Jagiełło wydał edykt, który groził surowymi sankcjami zwolennikom nauk Husa.

Na Śląsku, należącym do korony czeskiej, ruch husycki przyciągał przede wszystkim wiejską biedotę i chłopstwo, w nieco mniejszym stopniu wchłaniał także szeregowie rycerstwo i społeczeństwo miejskie. Do liczby rycerzy, którzy popierali husytów należał między innymi także ówczesny pan Wałbrzycha, Herman Czettritz. Miasteczko Waldenberg liczyło wtedy około 200 mieszkańców. Rodzina Czettriców (Czettritz) nabyła te majątki od Schaffgotschów w 1426 roku. Zygmunt Luksemburski wydał zarządzenie zakazujące mieszczanom księstwa wro-

clawskiego i księstwa świdnicko-jaworskiego zaopatrywania husytów w broń, odzież i żywność, nakazujące jednocześnie zatrzymywać i likwidować kacerzy. W nagrodę za taką służbę mogli przejmować ich mienie i majątki.

Wobec takiej postawy władcy husyci napadli na Śląsk, którego starostwa popierały cesarza. Kiedy starosta kłodzki Puta z Czastolowic wybrał się do Czech, aby tam walczyć z husytami, w odwecie ich oddziały spaliły Radków (Wünschelburg) i kościół w Bardzie (Wartha). Husyci liczyli na duże zyski i łupy, ponieważ wśród husyckiej biedoty krążyły wieści o wielkich bogactwach, jakie ponoć znajdowały się we wrogich im śląskich miastach i klasztorach.

Kolejna wyprawa krzyżowa przeciw husytom także nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Oddziały husyckie zaczęły przenikać na Śląsk. W czasie jednego z pochodów zniszczono Lubań i Złotoryję; Bolesławiec sprytnie wykupił się piwem. W lipcu 1426 roku, po nieudanej próbie zdobycia Kamiennej Góry, husyci napadli na krzeszowski klasztor, w którym zamordowali siedemdziesięciu zakonników, a następnie śmiałym szturmem zdobyli Mieroszów. Kiedy krzeszowski opat schwytał trzech parobków Czettritz i jako heretyków rozkazał spalić ich na stosie, rycerz-husyta Herman Czettritz w odwecie ponownie splądrował dobra klasztorne.

Wiosną 1428 roku ruszyła na Śląsk wielka wyprawa husycka pod dowództwem taboryckiego wodza Prokopa Wielkiego. Biskup wrocławski Konrad i wielcy feudałowie śląscy próbowali do walki z husytami zorganizować oddziały chłopskie, jednak uzbrojeni przez nich chłopcy przechodzili na stronę tych, przeciwko którym chciano ich użyć. Wojska biskupie zgromadzone u bram Nysy rozpierchły się na samą wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Husyckie załogi bez walki zajęły Otmuchów, Strzelin, Chojnów, Brzeg i Środę (Neumarkt). Miasta te, aby uniknąć zniszczeń, same otworzyły bramy przed taborytami i przyjęły husyckie załogi. Gorąco zrobiło się w okolicach Świdnicy, Kłodzka i Kamiennej Góry. Dzięki stanowisku i postawie Hermana Czettryca, niewielki Wałbrzych, który leżał na trasie przemarszów oddziałów husyckich, nie podzielił losu innych miast i miasteczek śląskich, złupionych i spalonych przez husytów. Husytom oparły się tylko największe miasta: Wrocław, Świdnica, Legnica i Nysa. Rycerstwo śląskie próbujące stanąć na ich drodze poniosło klęskę w bitwie pod Starym Wielisławiem. W czasie ucieczki z pola bitwy poległ książę Jan, ostatni Piast ziębicki. Husyci zdobyli wtedy Bystrzycę Kłodzką, Niemczę i Ząbkowice, spalili klasztor w Henrykowie i oblegli Kłodzko (Kladsko). Kłodzcy zwolennicy Husa zamierzali otworzyć bramy miasta taborytom, lecz władze miejskie do tego nie dopuściły. Spisek odkryto, zwolenników Husa osądzono na miejscu. Kat, specjalnie sprowadzony na tę okazję ze Świdnicy, uśmiercił wtedy 40 schwytanych spiskowców.

Słynny i znakomity wódz taborytów Jan Žižka z Trocnova już nie żył. Zginął w 1424 roku i od tego czasu taborytów nazywano „sierotkami”. W czasie walk pod Kłodzkiem armia „sierotek” straciła bardzo cenną, choć trochę makabryczną relikwię. Był to bęben wojskowy sporządzony z ludzkiej skóry - właśnie ze skóry ich wielkiego wodza. Jan Žižka w swym testamencie nakazał żołnierzom wykonanie tego instrumentu ze swej własnej skóry, po to, aby nawet po śmierci jego głos dodawał im otuchy do walki i odstraszał przeciwników. Zdobyty wówczas na taborytach bęben przechowywany był w Kłodzku aż do połowy XVIII wieku. Później ślad po nim zaginął.

Czesi pamiętali i nadal pamiętają o swym bohaterze narodowym. W 1877 roku podpraskie osiedle Rudolfovo nazwano Žižkovem i dziś jest to jedna z dzielnic Pragi. W latach 1929–1932 wzniesiono też monumentalny pomnik Jana Žižki, który stoi przed frontem Narodowego Miejsca Pamięci na Witkovej Górze w Pradze, na Žižkowie. Jest to największy w Europie pomnik przedstawiający jeźdźca na koniu.

W 1429 roku niebezpieczeństwo zagroziło Świdnicy. Ośmiotysięczny oddział husycki podszedł pod miasto licząc, że przy pomocy pospólstwa i miejskiej biedoty zajmie miasto. Podobnie jak w Kłodzku, także świdnicki patrycjat zdołał w porę udaremnić te plany, nie dopuszczając do otwarcia bram przeciwnikowi. Ale z husytami stojącymi pod murami trzeba było zawrzeć rozejm. Prowadzenie tych rokowań władze miejskie Świdnicy powierzyły nie, komu innemu, tylko Hermanowi Czettrycowi. Dzięki jego staraniom zawarto rozejm. Za swe zasługi dla zachowania pokoju w księstwie świdnickim Herman Czettritz, mimo jego kontaktów z husytami, został przez stany księstwa wybrany podstarościm. Nawet pełniąc ten urząd, pan Wałbrzycha nadal utrzymywał z husytami przyjazne stosunki.

Głównymi bazami husytów na Dolnym Śląsku były: Niemcza, gdzie załogą dowodził polski rycerz Piotr Polak, zamek na Ślęży, którego dowódcą był czeski taboryta Jan Kolda, Kluczbork, gdzie rządy wojskowe sprawował polski rycerz–husyta Dobek Puchała i Otmuchów, gdzie załogą dowodził niemiecki rycerz Mikołaj Halzenau. Ten rycerz wydał biskupi zamek taborytom. Biskup wrocławski, do którego należał Otmuchów, srogo się za to na nim zemścił.

Po pojmaniu go przez wrocławian, został przez nich ścięty. Wszystkie duże miasta dolnośląskie, a szczególnie Wrocław, gdzie rada i patrycjat były prawie całkowicie niemieckie, w pełni popierały cesarza Zygmunta, licząc na utrzymanie dotychczasowych i na uzyskanie nowych przywilejów.

Zresztą przeciw husytom stanęła prawie cała Europa, zwłaszcza po ogłoszeniu przez papieża ostatniej krucjaty w 1431 roku. Śląsk walczył z husytami trzynaście lat aż do 1433 roku. Jednym z ostatnich akordów tych wojen było zniszczenie zamku Cisy w pobliżu Wałbrzycha, który od tamtego czasu pozostał ruiną.

Wśród krzyżowców byli także Polacy, między innymi słynny rycerz Zawisza Czarny z Garbowa, który dostał się nawet do niewoli husyckiej. Siły krucjat składały się jednak głównie z rycerstwa niemieckiego i oddziałów wystawionych przez biskupa wrocławskiego i większość książąt śląskich, oraz przez duże miasta śląskie (przede wszystkim Wrocław i Świdnicę).

Spośród arystokratów husytów popierał czynnie tylko książę Bolko V, pan na Głogówku i Prudniku. Władca niewielkiego księstwa głogóweckiego poparł zbrojnie husytów chcąc wykorzystać zamieszki do powiększenia swych własnych, początkowo dość skromnych dóbr. Cel osiągnął, bowiem w wyniku toczących się walk zajął przejściowo prawie cały Górny Śląsk i niewielką część Dolnego.

W 1433 roku większość oddziałów husyckich opuściła Śląsk. Znaczna część tych bitnych wojsk została zwerbowana przez polskiego króla potrzebującego doświadczonych, zaciężnych żołnierzy na wojnę z zakonem krzyżackim. W służbie polskiej husyci dotarli aż na Pomorze, a nawet do brzegów Bałtyku. Oddziały husyckie na Śląsku zostały w ten sposób mocno osłabione. Bolko V doznał porażki pod Rybnikiem a później pod Trzebnicą. Dobek Puchała zmuszony został wydać Kluczbork, Piotra Polaka pojmały wojska wrocławsko-świdnickie. Nieco później padły ostatnie dolnośląskie placówki husytów w Otmuchowie, Wierzbnie i w Niemczy.

W wyniku takich niepowodzeń w potężnym ruchu husytów następuje rozłam. Ugodowy odłam ultrakwistów rozpoczął rokowania z najwyższymi władzami Kościoła katolickiego. W tym czasie miał rozpocząć się sobór w Bazylei. W maju 1433 roku papież Eugeniusz IV koronował w Rzymie Zygmunta Luksemburskiego na cesarza rzymskiego. To bardzo wzmocniło znaczenie Brandenburgii i Saksonii w Rzeszy Niemieckiej.

Ultrakwiści zgodzili się uznać zwierzchnictwo Kościoła rzymskiego. W zamian za to uzyskali od przedstawicieli Kościoła katolickiego zgodę na pewne odrębności w liturgii - mogli mianowicie przyjmować komunię pod dwiema postaciami i używać w nabożeństwach języka czeskiego. Choć papież oficjalnie owych układów (nazywanych kompaktatami praskimi) nie

uznał, to jednak niezależny Kościół ultrakwistów utrzymał się w Czechach aż do 1624 roku. Taboryci i „sierotki” odrzucili ugodę i w efekcie doszło do krwawej, bratobójczej bitwy pod Lipanami w 1434 roku. Datę tę uważa się za koniec wojen husyckich.

Wojska ultrakwistów pobiły połączone siły radykalnych odłamów husytów. W bitwie zginął wódz taborytów Prokop Wielki; po jego śmierci w ruchu husyckim zdecydowanie przeważał odłam umiarkowany. Po podpisaniu przez nich porozumienia z soborem, Zygmunt Luksemburczyk, który układ ten potwierdził, mógł wreszcie spokojnie zasiąść na tronie czeskim. To wydarzenie ostatecznie zakończyło wojny husyckie. Tylko Tabor, główny ośrodek radykałów, bronił się aż do roku 1452.

Idei husytyzmu nie wytępiiono jednak do cna. Przygotowała ona podłoże dla reformacji, która po niespełna stu latach od opisanych wydarzeń, bardzo mocno wstrząsnie starym porządkiem religijnym i społecznym, i to już nie tylko w Czechach i w Rzeszy, lecz w całej chrześcijańskiej Europie.

Po ustaniu walk z husytami nie udało się od razu przywrócić spokoju. Drobniejsza szlachta i najemni żołnierze wcale nie zamierzali wracać do starych obowiązków. Ci niezadowoleni z rozwoju sytuacji pozostali na miejscu i usadowili się w bardzo jeszcze dzikich i niezamieszkałych, górskich regionach sudeckich.

Po opanowaniu najbardziej niedostępnych zamków, takich, jak na przykład Radosno i Rogowiec (Freudenburg i Hornschloss), urządzili w nich groźne, rozbójnicze gniazda, z których ci rycerze-rabusie (raubritterzy) czynili łupieżcze wypady na okoliczne miejscowości oraz na przeciągających w pobliżu kupców i podróżnych. Terroryzowali również najbliższą okolicę. Podwałbrzyski zamek Rogowiec (Hornschloss), opanowany wcześniej przez husytów zdobył raubritter Franz von Pogorella. Siedział w nim przez 9 lat. Potem zamek opanował rycerz Wenzel von Schellendorf, który wkrótce zdobył też sąsiednie Radosno (Freudenburg). Po umocnieniu się w obu zamkach Schellendorf uczynił z nich prawdziwe zbójcze siedziby, które szybko zdobyły złą sławę w całej okolicy. Wenzel (czyli Wacław) von Schellendorf, jako pan na Rogowcu, posiadał nie tylko zamek Hornschloss, lecz także należące do niego gminy. Było ich siedem: Bystrzyca (Weistritz), Breitenhain, Zagórze Śląskie (Schenkendorf), Niedźwiedzice (Bärsdorf), Głuszyca (Wüstegiersdorf), Grzmiąca (Donnerau) i Rybnica Leśna (Reimswaldau). Kontrolując ten teren Wenzel a potem jego syn, obaj rycerze-rozbójnicy, na długie lata zapanowali całkowicie nad starym traktem handlowym, znanym już w średniowieczu, i od dawien dawna nazywanym "Wysoką Drogą".

Podobną zbójczą sławę cieszyło się wiele dawnych warowni: zamek Grodno, gdzie mieszkał rycerz rabuś Jerzy Puczek, zamki Gryf i Chojnik należące do Schaffgotschów, czy też Niesytno w Płoninie, gdzie zbójował Hans Czyrn /Tschirn/. Często były też walki między krewkami sąsiadami. Na przykład Niesytno zdobyte zostało przez Gunzela Świnkę (Gunzelina von Schweinichen), pana na pobliskim zamku Świny, koło Bolkowa. Po opanowaniu warowni przez ludzi Gunzelina von Schweinichen, Hans Czyrn zginął z ręki sąsiada, którego ludzi i gości wcześniej sam wielokrotnie napadał i ograbił na pobliskich drogach i traktach handlowych.

Kiedy w 1437 roku umiera cesarz Zygmunt Luksemburczyk, będący ostatnim męskim przedstawicielem rodu Luksemburgów, stany czeskie, jako jego następcę, wybierają Albrechta II Habsburga (zięcia Zygmunta). Po koronacji w Pradze Albrecht odbiera we Wrocławiu hołdy od książąt śląskich. Nowy król nie rządzi jednak zbyt długo - umiera niespodziewanie zaledwie po dwóch latach panowania.

W tej sytuacji w całych Czechach (także na Śląsku) uznano prawo do korony małoletniego syna Albrechta - Władysława Pogrobowca (urodził się cztery miesiące po śmierci ojca).

W jego zastępstwie rządy sprawuje wtedy matka Władysława – Elżbieta Luksemburżanka. Elżbieta nazywana była Regentką, choć, tak naprawdę, właściwym regentem, już wówczas, był dumny i mężny możnowładca czeski, Jerzy z Podiebradów, umiarkowany husyta. Elżbieta panuje tylko w Czechach, bowiem koronę węgierską przejął po Habsburgu Władysław III Jagiellończyk – późniejszy Władysław Warneńczyk.

W Czechach i na Śląsku trwa okres anarchii spowodowany długotrwałą wojną i słabością władzy królewskiej Władysława Pogrobowca. Każdy myśli tylko o sobie. Rabunkiem zajmowały się nawet osoby, które z racji pełnionych funkcji powinny stać na straży ładu i bezpieczeństwa. Przykładem może tu być starosta królewski ścięty za taką działalność we Wrocławiu. Także byli dowódcy husycy, nie mogąc wrócić do dawnej działalności wojennej, często już zdemoralizowani, osiadali w końcu w silnie ufortyfikowanych i obronnych zamkach, i trudnili się rozbojem. Jan Kolda z Żampachu zajął Nachod i zamek Homole w pobliżu Dusznik, co pozwoliło mu zapanować nad jednym z głównych traktów wiodących w głąb Czech i do Pragi. Przez wiele lat był bezkarny. W końcu, w 1444 roku najpierw pobiły go wojska wrocławskie, a ostatecznie pokonany został przez Jerzego z Podiebradów.

Działalność raubritterów narażała na szwank interesy miast, dlatego największe z nich (Wrocław i Świdnica) utworzyły związek, którego wojska w latach 1443-1452 udanie walczyły z raubusiami i zlikwidowały wiele zbójeckich gniazd na Śląsku oraz w pogranicznych rejonach Czech. Duże miasta dzięki swemu bogactwu i przepychowi pozbyły się wolnych rycerzy i wołały opłacać wojska najemne.

Zniszczonych zamków celowo nie odbudowywano, aby nie mogły ponownie dawać schronienie i oparcie raubritterom. Taki los spotkał między innymi zamki Sokolec i Bolczów ukryte w Rudawach Janowickich. Bolczów został później odbudowany, lecz Sokolec pozostał ruiną. Obecnie pośród lasu i gęstych zarośli trudno nawet odnaleźć resztki kamiennych murów tej warowni. Bardzo podobne były losy zamków Czettryców w Czarnym Borze (castrum Schwarzwaldau, albo Liebenau) i w Grzędach (zamek nazywany Konradów /Konradswalde/, albo Ptasi Śpiew /Vogelgesang/). Do dzisiaj zachowały się tylko bardzo skromne resztki baszt i kamiennych murów.

W wyniku wojen husyckich i bałaganu, jaki po nich nastąpił, a do tego po kilku latach nieurodzaju, i srogich zim (podobno w 1441 roku grubość pokrywy śnieżnej w Jeleniej Górze wynosiła aż 9 metrów!), na Śląsku zapanował głód tak silny, że część ludności emigruje ze Śląska udając się do Turynii. We Wrocławiu w tym czasie atmosferę podgrzewał dodatkowo poseł papieski, franciszkanin Jan Kapistran (późniejszy święty), który miał za zadanie wzmocnić nastroje antyhusyckie i zachęcać ludność do walki z herezją czeską. Wobec dość powszechnej biedy, jego kazania wzywające do pokuty i odnowy życia religijnego padły na podatny grunt. Misja tego słynnego kaznodziei doprowadziła do rozbudzenia fanatyzmu i do pogromu Żydów we Wrocławiu. Efektem działań Jana Kapistrana, oprócz stosów, na których płonęły przedmioty zbytku, karty i kości do gry, było również wydanie na prośbę rady miejskiej Wrocławia, edyktu króla Władysława Pogrobowca zakazującego "po wsze czasy" zamieszkiwania ludności żydowskiej w tym mieście. Podobny dokument „De judeos non tolerantis”- jako przywilej Władysława Pogrobowca otrzymała także Świdnica, a w 1467 roku Żydów wygnano z biskupiej Nysy. W tym też czasie we Wrocławiu miał miejsce pierwszy na Śląsku proces o czary. Sąd skazał wówczas dwie kobiety uznane za czarownice na śmierć przez utopienie w Odrze.

Nawet, kiedy Władysław Habsburg zwany Pogrobowcem, zgodnie z ówczesnym prawem, w 1453 roku obejmuje władzę w królestwie Czech, są to rządy tylko formalne. Król miał wtedy

13 lat, dlatego rzeczywiste rządy, za jego zgodą, sprawuje nadal Jerzy z Podiebradów, pełniący funkcję namiestnika i wielkorządcy Czech. Korzystając z tego stanowiska Jerzy z Podiebradów kupił najpierw ziemię kłodzką, a następnie księstwo ziębickie. Wkrótce król Władysław Pogrobowiec mianuje go dziedzicznym panem Kłodzka (Kladsko \ Glatz) i potwierdza jego prawa do księstwa ziębickiego, z miastami Ziębice /Münsterberg/ i Ząbkowice Śląskie /Frankenstein/.

W 1457 roku nieoczekiwanie umiera chory na białaczkę Władysław Pogrobowiec. Jego następcą na tronie austriackim został Fryderyk III Habsburg, na węgierskim – Maciej Korwin z rodziny Hunyadych a na tronie czeskim – wcześniej wspomniany Jerzy z Podiebradów, jedyny husycki władca jego królestwa.

Kilku pretendentów wysuwało jeszcze roszczenia do czeskiego tronu. Był wśród nich również polski król Kazimierz Jagiellończyk, żonaty z siostrą Pogrobowca. Ignorując roszczenia wszystkich pretendentów w 1458 roku Czesi obierają królem Jerzego z Podiebradu – wielkiego feudała, dawnego przywódcę ultrakwistów.

W maju nastąpiła uroczysta koronacja, a w następnym roku król Jerzy przybył na Śląsk. W Świdnicy, odebrał hołd od ogółu książąt śląskich. W ten sposób stany śląskie uznały Jerzego za swego prawowitego króla. W tym samym roku Jerzy z Podiebradów podniósł ziemię kłodzką do rangi suwerennego Hrabstwa Kłodzkiego.

Tylko mocno zniemczony Wrocław, czując się dość silnym, aby w razie potrzeby stawić nawet zbrojny opór, odmówił uznania praw Jerzego, króla-husyty, do korony królewskiej. Odmowa złożenia hołdu przez Wrocław zapoczątkowała wieloletni konflikt króla Jerzego ze stolicą Śląska i od razu doprowadziła do nowych walk. Wojska króla Jerzego dotarły pod Wrocław i obległy miasto. Dopiero interwencja legata papieskiego doprowadziła do zawarcia kruchego rozejmu. Wrocław zmuszony został do uznania Podiebrada za swego pana, z tym, że oficjalny, uroczysty hołd miał być złożony dopiero po trzech latach. Jako królewskiego gubernatora, zarządcę Wrocławia, Świdnicy i Jawora, Jerzy z Podiebradów mianował Hynka z Rožemberku, którego później uczynił namiestnikiem nad całym Śląskiem. Ale patrycjat wrocławski dalej knuł przeciwko królowi husycie. W Kłodzku stracono rycerza Jana z Wiesenburga oskarżonego o przygotowywanie zamachu na życie króla Jerzego. Zamach był ponoć optacony i zorganizowany przez wrocławian.

Wrocław miał poparcie papieża. Kuria papieska odmówiła oficjalnego zatwierdzenia kompaktatów praskich. Król Jerzy odpowiedział, że od kompaktatów nie odstąpi i nie przywróci w Czechach tradycyjnego katolicyzmu. Wówczas papież najpierw zezwolił Wrocławowi odroczyć na czas nieokreślony hołd obiecany królowi czeskiemu, a potem wręcz wezwał wrocławian do odmowy posłuszeństwa Podiebradowi. To spowodowało ukształtowanie się na Śląsku koalicji antypodiebradzkiej, w której prym wiodli biskup wrocławski i rada miasta Wrocławia. Śląska koalicja utrzymywała kontakty z czeską opozycją katolicką. Wspierał ich papież, który w grudniu 1466 roku obłożył króla Jerzego klątwą.

Kazimierz Jagiellończyk, panujący w tym czasie w Polsce, nie dał się wciągnąć do koalicji antypodiebradzkiej, mimo iż koalicjanci kusili go obiecując koronę czeską jemu, bądź któremuś z jego synów. Polski król dotrzymał umów z królem Jerzym, jakie władcy ci zawarli podczas zjazdu w Głogowie, w 1462 roku. Kazimierz zapewnił wówczas Jerzego z Podiebradów, że nie da się użyć do krucjaty przeciwko narodowemu królowi czeskiemu.

Mimo to na Śląsku znów rozgorzała wojna. Wrocławianie zaatakowali Ziębice i Ząbkowice (Münsterberg i Frankenstein), należące do synów króla Jerzego i zdobyli oba miasta, jednak



tylko na krótko. Wkrótce armia królewska otoczyła wojska wrocławskie zgromadzone w Ząbkowicach. Po nieudanej próbie wyrwania się z okrążenia, wojska wrocławskie poniosły kompletną klęskę. Nie pomogło im nawet potężne, sześciolufowe działo na obrotowej lawecie, które pozwalało na ostrzał we wszystkich kierunkach.

Druga połowa XV wieku to bardzo niespokojny okres w dziejach ziem Pogórza Sudeckiego. Brak silnej władzy centralnej oraz doskonałe warunki terenowe spowodowały wzmożoną rozbójniczą działalność rycerzy–rabusiów, wspomnianych już "raubritterów". Zalesione i trudnodostępne pasma Gór Wałbrzyskich i Kamiennych, Gór Sowich i Bardzkich pozwalały im doskonale ukrywać się przed każdą władzą. W okolicach Wałbrzycha najgorszą sławą cieszyli się wtedy von Schellendorfowie, ojciec i dwaj jego synowie, zajmujący zamki Rogowiec i Radosno. Były to wówczas prawdziwie zbójceckie gniazda.

Wenzel von Schellendorf był stronnikiem Podiebrada, nie mógł jednak utrzymać się z posiadania wsi spustoszonych czasie walk z Husytami. Nęciły go bardzo, ale to bardzo, załadowane bogatym majątkiem karawany kupieckie, które przeciągały przez liczne, leśne doliny rozciągające się pomiędzy górami na terenie jego posiadłości. Często urządzał na nie zasadzki w wąskich kotlinach górskich. Po śmierci zostawił swoje posiadłości dwóm synom: Janowi (Hansowi) i Mikołajowi (Nikolausowi), których dobrze przygotował do zbójceckiego rzemiosła. Dla zapewnienia bezpieczeństwa na szlakach handlowych prowadzących przez Pogórze Sudeckie, wszystkie większe miasta (Wrocław, Świdnica, Jawor oraz Strzegom) samodzielnie organizowały wyprawy swych najemnych wojsk w celu niszczenia rozbójniczych siedzib, mieszczących się najczęściej właśnie w starych zamczyskach, ukrytych w lasach i górujących nad drogami i traktami, biegnącymi zwykle kotlinami u podnóża gór, i dolinami wzdłuż rzek i potoków.

W tym czasie zamek Nowy Dwór wraz z miastem Wałbrzychem i pobliskimi wioskami: Biały Kamień (Weißstein), Podgórze (Dittersbach) i Sobięcín (Hermsdorf), nadal był własnością znanego nam już Hermana Czettryca (Czettritz), herbu Wieniawa, mającego swą główną siedzibę w pobliskim zamku Książ (Fürstenstein). Zamek Nowy Dwór strzegł traktu prowadzącego z Czech do Świdnicy i Wrocławia. Sąsiednie miasta: Jawor, Świdnica i Strzegom wyposażyły zamek w armaty bojąc się nawrotu husytyzmu a jeszcze bardziej powszechnych wtedy rozbojów na drogach.

W odróżnieniu od postawy patrycjatu wielkich miast i hierarchii kościelnej, drobna szlachta w księstwie świdnicko-jaworskim jawnie okazywała sympatię królowi Jerzemu. Całe Pogórze znajdowało się w rękach luźnych oddziałów partyzanckich, stronników króla Jerzego, które skutecznie nękały wrocławian. Jerzy i Jan Czettrycowie, ówcześni panowie Wałbrzycha, od początku stanęli po stronie czeskiej. Wiernymi towarzyszami broni Podiebradów byli również bracia Hans i Nikolaus Schellendorfowie, którzy w 1466 roku wspólnie, pokonując albo przekupując kapitana Birko von Nassidela zdobyli zamek Książ (Fürstenstein).

W ten sposób Podiebrad posiadał Książ, który był mocnym punktem oparcia na Śląsku. Bracia Schellendorfowie opowiedzieli się po stronie króla Jerzego i zobowiązali do wierności wobec króla Czech. Zgodnie z tym zobowiązaniem mieli, wbrew wszystkim przeciwnikom, zapewnić królowi pomoc, wytrwale znosić wszystkie trudności oraz być wiernymi obrońcami królewskiej ziemi.

Wkrótce bracia się rozdzielili. Nikolaus von Schellendorf otrzymał w posiadanie Pänkendorf (Panków w powiecie świdnickim) a Hans zatrzymał Książ, Rogowiec i Radosno wraz z należącymi do nich wsiami. Hans von Schellendorf przykładał niewielkie znaczenie do deklaracji złożonych królowi, bardziej nęciły go bogate łupy, jakie mógł w tej służbie zdobyć.

Posiadając tak dużą część podsudeckiego regionu i trzy mocne zamki, twierdze prawie nie do zdobycia, lekcewał przeciwników nazywając mieszczan "workami pieprzu" i "łokciowymi jeźdźcami". Zdając sobie sprawę ze swej mocy bawił się napadając na nich, nie tyle z wewnętrznej sympatii do króla Podiebrada i Czech, co raczej z głębokiej, wewnętrznej nienawiści do bogatych mieszczan i duchowieństwa, którzy pozbyli się z miast wolnych rycerzy. Ich następcy, najemnicy mieszczan, wyposażeni w zbroje, konie, kopie i chorągiewki niesione przez lancknechtów budziły tylko wesołość rycerstwa.

Hans von Schellendorf dotrzymał jednak słowa danego królowi Jerzemu. Pomagał królowi Podiebradowi nawet wtedy, kiedy jako husycki heretyk (kacierz), wraz ze wszystkimi swoimi stronnikami został w 1466 roku wyklęty przez papieża. Oddziały Schellendorfa kierowały się zawsze przeciwko wszystkim jego wrogom, co przy okazji często obiecywało bogate łupy. Hans von Schellendorf uczynił z zamku Książ najbardziej znieawidzone przez mieszczan zbójeckie gniazdo na Śląsku, a sam Hans ze swymi przebywającymi tam jeźdźcami i zbójami stał się ich postrachem na wszystkich drogach. Przede wszystkim plądrował dobra bogatych majątków w pobliskim okręgu świdnickim i pustoszył je tak, że po ich odjeździe "ani kopyto, ani racica, ani róg, ani ogon" więcej się nie znalazł.

W grudniu 1466 roku legat papieski zagroził rabusiom klątwą i interdyktem, jeśli wkrótce nie zwrócą wszystkich zrabowanych dóbr. Jako najbardziej źli rozbójnicy z imienia wymienieni byli: Hans von Schellendorf z Książa, jego brat Nikolaus z Pänkendorf (z Pankowa), Jerzy Czettritz z Kinsberga (z Grodna) i Hans Czettritz ze Strugi (Adelsbach).

O wydaniu zdobyczy panowie ci naturalnie nawet nie myśleli.

Dzięki kolejnym łupieżczym wyprawom przeciwko wrocławskim kupcom pomnożyli jeszcze wielokrotnie swoje zdobycze. Skarby pozostawały w Książu pod dobrą pieczęcią. Hans von Schellendorf buńczucznie wypowiedział mieszczanom wojnę informując ich o tym za pomocą strzały wystrzelonej ponad wrocławskimi murami miejskimi. W ten sposób tłumaczył swoje grabieże zastaniając się dawnymi rycerskimi prawami w toczonych sporach.

Jeśli któryś z kupców wpadał w ich ręce oczekiwał go okropny los. Był on wówczas "wtrącany do wieży", czyli spuszczał w powietrze z pozbawionym światła i ciepła zamkowy loch i ponownie oglądał światło dopiero wtedy, gdy dostarczono żądany za niego okup. Knechci eskortujący kupieckie wyprawy mieli do wyboru, albo iść pod ostrze noża albo przejść na zbójecką służbę.

W maju 1469 roku Węgrzy obrali swym królem Macieja Korwina. Silna, katolicka opozycja czeska, nieuznająca króla-husyty, nie mogąc doczekać się jednoznacznego stanowiska Kazimierza Jagiellończyka w sprawie przyjęcia korony czeskiej, także okrzyknęła królem Czech Macieja Korwina. Ten bardzo chętnie przyjął tę ofertę. To oznaczało kolejną wojnę.

Wojska węgierskie zajęły Morawy, przekroczyły góry zajmując również Łużyce i większość Śląska. Uparci panowie wrocławscy, łamiąc obietnice złożone królowi Jerzemu, zwrócili się o pomoc i wsparcie do Macieja Korwina. Wpuścili go do miasta i jeszcze w tym samym miesiącu, w maju 1469 roku, złożyli mu uroczysty hołd. Za przykładem Wrocławia poszli inni książęta śląscy. Mając takie poparcie Maciej Korwin koronował się na króla Czech.

Czechy miały więc, w tamtym czasie, dwóch koronowanych królów zażarcie walczących o prymat.

Hans von Schellendorf pozostał wierny królowi Jerzemu. Jego władza i znaczenie wzrosły na tyle, że mógł nawet odważyć się na odrzucenie żądań biskupa wrocławskiego, który razem z miastem Breslau złożył hołd królowi Maciejowi. W 1471 roku zbójeckie oddziały Schellendorfa dotarły aż do Neumarkt (do Środy Śląskiej) i splądrowały należącą do biskupa wieś

Polnisch Schweinitz (Świdnica Polska, dzisiaj w gminie Kostomłoty). Najsilniejszą bronią przeciwko rabusiom były w tym czasie tylko: ogłoszenie o banicji (wygnaniu) i interditt (pozbawienie praw), inne środki nie były jeszcze dla poszkodowanych dostępne.

Terenem szczególnie zaciętych walk było hrabstwo kłodzkie stanowiące główną bazę sił podiebradzkich. Najpierw spadł na te ziemie niszczący najazd wojsk biskupich i wrocławskich. Mimo rozbicia najeźdźców pod Trzebieszowicami w dolinie Białej Łądeckiej, już w następnym roku, połączone siły wrocławskie i węgierskie obległy Kłodzko. Choć miasto się obroniło, to jednak sytuacja króla Jerzego była bardzo trudna. Zagrożenie było olbrzymie. W 1470 roku pod panowaniem króla Jerzego pozostały już tylko Czechy właściwe i Hrabstwo Kłodzkie. Wobec takiego zagrożenia Jerzy z Podiebradów zawarł układ z królem polskim. W zamian za pomoc w walce z Korwinem, Jerzy zaoferował koronę czeską (do przejęcia po swej śmierci) najstarszemu synowi Kazimierza - Władysławowi Jagiellończykowi.

Sytuacja ponownie zmieniła się bardzo w wyniku śmierci króla Jerzego, która nastąpiła 22 marca 1471 roku. Zgodnie z wcześniejszą umową, królem Czech został syn polskiego króla Kazimierza - Władysław Jagiellończyk. W wyprawie do Czech towarzyszyło mu kilku książąt śląskich (miedzy innymi Konrad oleśnicki i Kazimierz cieszyński). Mimo, iż Władysław koronował się uroczystie w Pradze w sierpniu 1471 roku, to jednak o Śląsk i Morawy musiał nadal walczyć z Maciejem Korwinem, popieranym przez papieża Pawła II, i także koronowanym królem Węgier i Czech.

Były to długie i uporczywe walki. W tym czasie Hrabstwem Kłodzkim władał Henryk Podiebradowicz (syn króla Jerzego), poddany króla Władysława, który szczególnie gnębił przeciągających tym traktem kupców wrocławskich, poddanych króla Macieja Korwina. Czynił to tak długo i skutecznie, że w końcu zmusił Wrocławian do przystania poselstwa z bogatymi darami i prośbami o zapewnienie im swobodnego przejazdu przez teren hrabstwa.

Schellendorf natychmiast przyłączył się do Władysława i dokonał kilku napadów na wrocławskie transporty towarowe, sroższych niż kiedykolwiek. Sprawił, że niebezpieczną była już nie tylko czeska droga przez Kamienną Górę (Landeshut), ale jego oddziały często blokowały nawet drogę Breslau-Liegnitz (Wrocław-Legnica). Miasto Wrocław nie odważyło się podjąć żadnych działań przeciwko zuchwałemu rabusiowi, obawiając się, że jeśli go zaatakują, większość rycerstwa śląskiego, głównie o poglądach husyckich, zawrze sojusz przeciwko miastom.

W 1474 roku ruszyła na Śląsk wielka wyprawa polsko-czeska. Ojciec, Kazimierz Jagiellończyk, zdecydował się wesprzeć swego syna Władysława. Uderzenie na wojska Macieja Korwina nastąpiło z dwóch stron. Prawie czterdziestotysięczna armia polska, po przekroczeniu granicy Śląska, zniszczyła Olesno, zdobyła Kluczbork i Byczynę, następnie sforsowała Odrę pod Krapkowicami, po czym, po ominięciu Opola, ruszyła na Brzeg. W tym samym czasie armia czeska, podążając od południa, zajęła Strzelin. W październiku doszło do spotkania wojsk pod Oławą. Połączone siły ruszyły na Wrocław. Doszło do oblężenia miasta, ale nie udało się go zdobyć. Wojska Korwina, broniące miasta, były zbyt dobrze przygotowane do odparcia ataku. Król Maciej, spodziewając się uderzenia, szczególnie silnymi załogami obsadził największe śląskie miasta, takie jak: Opole, Brzeg, Grodków i Oławę, a główne siły skoncentrował właśnie we Wrocławiu. Mimo liczebnej przewagi armia polsko-czeska nie była przygotowana do szturmowania potężnych fortyfikacji Wrocławia. Ponadto lotne, konne oddziały węgierskie ustawicznie nękały obóz polsko-czeski dokonując głębokich wypadów na ziemie polskie i przerywając linie zaopatrzeniowe.

Hans von Schellendorf służył lojalnie w wojskach czeskich przeciwko Maciejowi, któremu nawet wysłał pismo, w którym formalnie oświadczał, że odrzuca go, jako uzurpatora tronu niszczącego kraj. W końcu doszło do rokowań. W listopadzie 1474 roku miało miejsce osobiste spotkanie trzech monarchów w Groß-Mochbern (Muchoborze Wielkim, dzisiejszej dzielnicy Wrocławia), które doprowadziło do zawieszenia broni.

Na mocy tego zawieszenia Śląsk, Morawy i Łużyce pozostały we władaniu Macieja Korwina, a Czechy i Hrabstwo Kłodzkie pozostały we władaniu Władysława Jagiellończyka. Ostateczny, uroczysty pokój pomiędzy Maciejem Korwinem a Władysławem Jagiellończykiem zawarto w Ołomuńcu (Olmütz) dopiero w 1478 roku. Na jego podstawie Maciej Korwin dożywotnio zatrzymał Śląsk, Morawy i Łużyce. Tereny te nie weszły jednak na stałe w skład „korony węgierskiej”. Układ przewidywał, że po śmierci Macieja, ziemie te będą mogły być wykupione przez władców Czech za kwotę 400 tysięcy guldenów. W porozumieniu o zawieszeniu broni, zawartym w Muchoborze, pan na Fürstensteinie (na Książu), wraz z innymi rycerzami, został wyraźnie uznany za zwolennika i sojusznika Władysława.

W styczniu 1475 roku Maciej Korwin, aby pomóc wrocławianom, wyruszył przeciwko Hansowi von Schellendorf mając do dyspozycji 1500 koni, 2000 trabantów (najemnych żołnierzy, drabantów), armaty przekazane przez wrocławian i dużą ilość sprzętu wojskowego. Król Maciej kazał wezwać Schellendorfa do Świdnicy, traktując go jak rabusia i intruza. Ale Hans v. Schellendorf uważał, że na zamku Książ, uznawanym wtedy za warownię nie do zdobycia, jest całkowicie bezpieczny. Król otoczył wówczas zamek i pozwolił, aby przemówiły mu do rozsądku ciężkie armaty posyłające jedną za drugą kamienne kule uderzające w solidne ściany.

Kiedy w tym samym czasie także Czettritz musiał swój najsilniejszy zamek Neuhaus przekazać w ręce Macieja Korwina, Hans von Schellendorf zmuszony był również pomyśleć o jakimś wyjściu z tak trudnej sytuacji. Ponoć w tym dość rozpaczliwym położeniu pomogli mu jego poddani, którzy błagali króla, aby powstrzymał się od dalszego oblężenia, gdyż chcieli zatrzymać swoich „dobrych i łagodnych panów”. Kiedy Hans obiecał, że będzie szanował pokój w kraju, król Maciej odstąpił od oblężenia, co było mu na rękę, ponieważ musiał wracać do Wrocławia. Ale po odejściu królewskich wojsk pozostało jak poprzednio.

Król chciał ukarać łamiącego przysięgę, ale ze względu na niebezpieczeństwo grożące ze strony Turków musiał, czym prędzej udać się na Węgry. Dlatego przeciwko Fürstensteinowi wysłał armaty i oddziały żołnierzy węgierskich pod dowództwem swego kapitana armii Jana von Zarotina.

Ale Węgrzy nie kwapili się do walki z panem na Książu. Na polach i łąkach Śląska prowadzili wojnę z domowym ptactwem, wiejskimi wędzarniami i chłopskimi sakiewkami. Król Władysław wysłał również na pomoc Schellendorfowi wojsko czeskie, które będąc dobrze zdyscyplinowanym, było o wiele milej widziane przez mieszkańców księstwa świdnickiego niż obrońcy pokoju Jana von Zarotina. W międzyczasie Hans von Schellendorf, znalazł w swoim kapitanie na Fürstensteinie, Georgu Gawszke, znanym jako Slesiger, równorzędnego współnika i kompana, z którym bez przeszkód zajmował się swoim dawnym rzemiosłem.

Panem Śląska został Maciej Korwin, ale szybko stracił tam początkową popularność. W jego imieniu rządu twardą ręką sprawował królewski namiestnik, węgierski magnat, Stefan Zapolya. Nakładał na mieszkańców ciężkie podatki, rujnował gospodarkę poprzez bicie fałszywej monety, poza tym cofnął niektóre przywileje miejskie, co szczególnie boleśnie odczuł, tak poprzednio sprzyjający Korwinowi, Wrocław.

Do tego trwał okres anarchii i rozbojów. Stefan Zapolya zupełnie nie dbał o porządek i ład społeczny. W najlepsze trwały też targi całymi księstwami śląskimi. Na przykład, w zamian za

zbrojną pomoc w zatargu z margrabiami brandenburskimi (Hohenzollernami), księżę głogowski Jan II Szalony obiecał, że po jego śmierci księstwo głogowskie przypadnie Janowi Korwinowi, nieślubnemu synowi węgierskiego monarchy i wrocławskiej mieszczyki.

W 1484 roku mocno obwarowany, wałbrzyski zamek Nowy Dwór zajął Georg von Stein, kanclerz króla Macieja Korwina. Stało się tak, ponieważ ówczesny pan zamku, pochodzący z rodu Czettryców, mimo iż sytuacja zmusiła go do ślubowania wierności Maciejowi Korwinowi, dalej jawnie popierał czeskie, partyzanckie oddziały króla Władysława. Przejęcie zamku trwało tylko 6 lat, czyli do końca panowania Korwina.

Teraz już tylko Schellendorf był solą w oku królewskiego namiestnika Stefana Zapolii. Zwrócił się on nawet do elektora Ernsta von Sachsen (elektora Saksonii) o arbitralne rozstrzygnięcie sporu z powodu aresztowania kilku kupców wrocławskich przez rycerza Hansa. Nie wiadomo, jakie było ostateczne rozstrzygnięcie tego sporu. Wiadomo natomiast, że Schellendorf się tym nie przejmował. Kiedy w 1478 roku zawarto w Ołomuńcu pokój między Czechami a Węgrami, ustalono również, że wszelkie spory w hrabstwach Świdnicy i Jawora będą rozstrzygane przez urzędników ziemskich. Ale werdykt w sprawie Hansa von Schellendorfa miał pozostać w gestii króla Władysława Jagiellończyka. A ponieważ pan na Książu należał do jego wiernej ligi od początku było oczywiste, że włos mu z głowy nie spadnie. Hans bez przeszkód kontynuował swoje rzemiosło.

Do tej pory Hans von Schellendorf dawał odczuć swoją potęgę głównie wrocławianom i duchowieństwu, ale teraz, mając tyle szczęścia i poparcia, odważył się odwiedzić także inne dobrze ufortyfikowane miasta na Śląsku. U podnóża wzgórza zamkowego Fürstenstein leżała przyjazna, nieuzbrojona i niestrzeżona, mała wioska Liebichau (Lubiechów), która była własnością Świdniczan.

Postanowił zrujnować tę posiadłość mieszczanom. W nocy i we mgle wdarł się ze swymi rabusiami do spokojnej wioski, kazał przepędzić bydło, tolerował wszelkiego rodzaju zniewagi swoich towarzyszy wobec mieszkańców płci męskiej i żeńskiej a tym, którzy jego zdaniem za bardzo związani byli ze Świdnicą zapalił czerwonego kura na dachach. A kiedy dla lubiechowskich rodzin nadszedł czas żniw, jako dobry sąsiad pomagał im w żniwach, wprowadzając mocno obciążone wozy żniwne do swych własnych stodół. Na gminnej łące bawił się ze swymi ludźmi ćwicząc ich w jeździe konnej i trenując potyczki; ofiary tej pozorowanej walki, cielęta i owce lubiechowskich rodzin, wędrowały do zamkowej kuchni.

Kiedy miasto Schweidnitz skarżyło mu się na takie trudności i udręki w ich wsi, kazał powiadomić radę, że łatwo mogą pozbyć się irytacji: wystarczy, że przekażą mu panowanie nad Liebichau, a wtedy on zadba o jego dobro, ręcząc za poddanych swym majątkiem i krwią. Kiedy Świdniczanie poskarżyli się królowi Maciejowi, ten wysłał „panowi rabusiów” poważne ostrzeżenie, aby „pozostawił wioskę nietkniętą”. Ale nawet to upomnienie było bezużyteczne.

W międzyczasie Schellendorf zaczął „przymierzać się” także do Legniczan i do opata klasztoru w Grüssau (w Krzeszowie). Opat i Legniczanie, mając w pamięci straszne czyny innego jeszcze książęcego rycerza, Hermanna von Czettritz, zwrócili się do króla Macieja z prośbami o pomoc. Ich błagania były silnie wspierane przez Wrocławian i Świdniczan. Aby nie zwrócić wszystkich swoich zwolenników przeciwko sobie, Maciej postanowił zareagować zdecydowanie. Wysłał na Śląsk członka swojej rady, George'a von Steina dysponującego licznym wojskiem, aby ostatecznie położył kres działalności Schellendorfa. W 1482 Georg von Stein, były duchowny, który później jako minister wykazał się zdolnościami i odznaczył męstwem w walkach, został ostatecznie generałem i trafił do rady królewskiej. Wkroczył do

Wrocławia przynosząc wrocławianom surowy królewski rozkaz wspierania go wszelkimi środkami. Chyba żadne zlecenie nie zostało tam zrealizowane szybciej i radośniej niż to. Rady Wrocławia i Świdnicy przekazały wojsku wszystkie swoje garłacze. Teraz Fürstenstein znalazł się naprawdę w ciężkiej sytuacji. Nie mógł się już zbyt długo opierać. Niestety, nie wiadomo nic bliższego o przebiegu walk. Wiadomo tylko, że potężny, skalny zamek upadł, a Hans von Schellendorf musiał się poddać. Liczyć mógł już tylko na litość lub hańbę. Przetrzymany był w ścisłym areszcie i prawdopodobnie wkrótce potem zmarł w więzieniu zamkowym jakiegoś morawskiego zamku. Freudenschloss i silny Hornschloss (Radosno i Rogowiec) również wpadły w ręce Georga von Steina. Ten drugi, górujący nad wsią Grzmiąca (Donerau) koło Głuszycy zdobyty został dopiero po długiej i zaciętej walce. Rogowiec został zniszczony w 1483 roku i później przez lata nazywany był „stajnią zepsu tego zamku”. W ten sposób zniszczone zostały ostatnie, rodowe siedziby Hansa von Schellendorfa, najświetniejszego i ostatniego rycerza-rozbojnika w okolicach Wałbrzycha. Od tego momentu oba zamki pozostają w ruinie; do dziś niewiele już z nich pozostało. Jakimś cudem pozostała jednak pamięć o ich właścicielach, przechowywana w legendach i przypominana czasem w informatorach turystycznych.

Po pokonaniu Schellendorfa Król Maciej zarządził, aby Fürstenstein (Książ) pozostał w jego koronie na zawsze, aby „on, jego potomkowie, a także kraj i lud, byli chronieni przed obcymi i pozostawali w pokoju i spokoju”. Panem na Książu został Georg von Stein.

W 1488 roku wojska węgierskie uderzyły też na Głogów. Atak nastąpił, kiedy Korwina zaniepokoił ślub trzech córek księcia głogowskiego Jana II Szalonego z trzema synami Henryka Podiebradowicza. Oddziały Podiebradow, idące na odsiecz Głogowa, zostały rozbite w bitwie pod Tomkowicami koło Świdnicy przez wojska węgierskie dowodzone przez Jana Haugwitza. Głogów poddał się po blisko półrocznym oblężeniu. Do kruszenia murów Głogowa wojska węgierskie użyły gigantycznego dział, specjalnie w tym celu wypożyczonego ze Świdnicy. Działo ważyło około 8,5 tony, a wystrzeliwane przez nie kule po 168 kg każda. Transport dział ze Świdnicy pod Głogów (to około 110 km) trwał ponad miesiąc. W wyniku tej akcji Korwina księżę głogowski Jan II Szalony stracił wszystkie swoje posiadłości a Henryk Podiebradowicz utracił na rzecz węgierskiego króla Ziębice.

Kiedy w 1490 roku zmarł Maciej Korwin znów zmienił się bieg historii. Ludność Śląska chętnie powitała, jako swego prawowitego władcę Władysława Jagiellończyka, choć panowie śląscy długo jeszcze nie mogli zdecydować się, czy złożyć mu hołd, jako królowi Czech, czy też, jako królowi Węgier (Władysław Jagiellończyk wkrótce został także królem Węgier). Dla Wrocławian pretekstem by ociągać się ze składaniem hołdu Władysławowi było niezapłacone wykupu za Śląsk. Zgodnie z układem zawartym w Ołomuńcu, Czesi mieli zapłacić Węgrom znaczną sumę za powrót Śląska do królestwa Czech. Ostatecznie, dopiero w 1511 roku Wrocław złożył hołd Władysławowi, jako królowi czeskiemu, wcześniej stany śląskie uznawały jego władzę tylko, jako króla węgierskiego.

Śmierć Macieja Korwina pozwoliła obalić wprowadzone przez niego porządki. Prawowici właściciele odzyskali wówczas zagrabione ziemie. Do Ziębic powrócili Podiebradowicze. Jan Korwin, naturalny, choć nielegalny, syn Macieja, ze wszystkich zdobyczy, które ojciec dla niego przeznaczył, zdołał utrzymać tylko księstwo opawskie. Zagorzali zwolennicy Korwina musieli uchodzić ze Śląska. We Wrocławiu ujęto a następnie ścięto Henryka Dompinga, który za czasów węgierskiego panowania stał na czele rady miejskiej.

W 1497 roku wojska węgierskie, pod dowództwem kanclerza Georga von Steina ostatecznie opuściły Śląsk. Nie spełniło się życzenie króla Macieja Korwina, aby Książ pozostał w jego koronie na zawsze. Georg von Stein, który zapewniał o tym króla Macieja musiał opuścić zamek. Ówczesny kronikarz w 1490 roku poświęcił mu następujący nekrolog: „Po śmierci króla Macieja Stein Jorge ze swoimi pomocnikami i innymi zdrajcami nie mieli już żadnej władzy i Stein Jorge wkrótce wyprowadził się ze Śląska. Niech diabeł idzie z nim i jego pomocnikami!”.

Boguszów-Gorce 2023